

Tola Charak

# ROZMOWY ZMARŁYCH



**N**  
ANAGRAM

Tola Charak

## ROZMOWY ZMARŁYCH

Korekta i redakcja

Katarzyna Kusojść

Projekt okładki

Ewa Kutylak

Fotografia na okładce

Bartosz Jastal

Opracowanie komputerowe

Wanda Mierzejewska

(e-mail: wanda.mierzejewska@interia.pl)

© Copyright by Tola Charak

and Wydawnictwo ANAGRAM,

Warszawa 2021 r.

ISBN 978-83-65554-89-5

Partnerzy wydania:

Wydawnictwo ANAGRAM

ul. Niekłańska 35 lok. 1

03-924 Warszawa

Księgarnia internetowa:

[www.anagram.com.pl](http://www.anagram.com.pl)

e-mail: anagram@adres.pl

*Książka ze specjalną dedykacją dla tych,  
których życzeniem jest  
jeszcze piękniej żyć.*

Dzień się powoli kończy,  
Ktoś się śmiał, ktoś płakał...  
Jednak wszystkich nas łączy  
Jedna wielka tęsknota...

Za kim tęsknisz?  
Za czym tęsknisz?

Oplata nas i zaciska.

I łązy wyciska.  
Ze szczęścia.  
Ze smutku.  
Z żalu i radości.

Niech dobry wieczór dobrą noc ugości...

## **Wstęp**

Nie wiem o czym zapomniałam  
Zatrzymałam się  
W twych oczach.

W twych oczach

Zobaczyłam własne szczęście...

I poszłam dalej.

Nie wiem gdzie

Ani dokąd też już nie wiem.

Może szukać twego szczęścia?

Nikt tego nie wie...

\* \* \*

### ***Sam na sam ze sobą:***

W tym momencie jestem.

Jestem kimś lub raczej czymś niedookreślonym.

Siedzę przy ogromnym stole i zastanawiam się, dla kogo tak naprawdę żyję.

Dla męża?

Dla syna?

Dla Matki Rodzicielki?

Dla kota?

Tak. To dla nich żyję. A powinnam żyć dla siebie. Chociażby z tego względu, że oni wszyscy żyją dla siebie. I to żyją pełnią życia!

Jak to jest chłonąć wszystko to, co daje dzień i co przynosi ze sobą noc?

Nie nauczyłam się żyć. Ja cały czas trwam w tej mojej formie przetrwalnikowej. Minuta za minutą. Godzina za godziną. Dzień za dniem. Tydzień za tygodniem. Miesiąc za miesiącem. Rok za rokiem.

Jakbym za życia położyła się w trumnie i tylko czekała na ten ostateczny moment, kiedy ona zabierze mi nawet to. Ona - Śmierć.

Dlaczego na nią czekam?

Bo taka jest kolej rzeczy.

Kiedy uśmierciły mnie te wszystkie złe i cholernie złe słowa, stałam się nikim, zabrakło już nadziei na to, że mogę pięknie żyć.

Jeżeli nie mogę pięknie żyć, to mogę pięknie umierać. Minuta za minutą. Godzina za godziną. Dzień za dniem. Tydzień za tygodniem. Miesiąc za miesiącem. Rok za rokiem.

Czuję coraz większe zmęczenie. Męczy mnie to oczekiwanie na swój koniec, chociaż samych myśli o śmierci nie doświadczam. Już nie doświadczam. Porzuciłam je w momencie, kiedy zdałam sobie sprawę, że tak naprawdę moja śmierć tylko niektórych ucieszy.

Wprawi w swojego rodzaju błogostan. Odetchną z ulgą. Nie pojawi się żal i płacz. Nie będzie rozpacz, ale śmiech. Otuli ich szczęście, a nie poczucie straty.

Jak zareagują na składane kondolencje? Maską. To akurat przychodzi im najłatwiej. Ubrać maskę i poudawać przez kilka minut. Żaden problem!

A potem staną nad moim grobem i spluną na pomnik, którego nie wiem dlaczego, ale nie umiem sobie nawet wyobrazić.

Już od pewnego czasu wszystko to, co jestem w stanie sobie wyobrazić, nabiera realnych kształtów. Czy to pragnienia, czy to dążenia. Nieważne jest to, o czym myślę. Nagle staje się realne. Tak po prostu.

Czy jestem w stanie wyobrazić sobie własną śmierć?

Nie muszę jej sobie wyobrażać.

Zastanawiam się jedynie nad tym, co będzie działo się w głowach tych, którzy opluwając płytę nagrobną, będą mieli nadzieję, że ja odczuję to splunięcie jako spadające krople deszczu.

A potem odwrócą się na pięcie i jak najszybciej oddalą się od tego miejsca, które w tym momencie staje się czymś nierealnym. Czymś nieistniejącym. I już tak zostanie do końca ich życia.

Człowiek żyje po śmierci tak długo, jak długo pozostaje w czyjejś pamięci.

Czy mogę liczyć na ich pamięć?

Ależ owszem! Nie raz pojawię się w ich rozmowach!

To, co mnie teraz pociesza, to fakt, że o zmarłym źle się nie mówi.

Tylko co według nich jest złem? Uważają, że cała jestem złem.

Czyli mogę liczyć na to, że nie stanę się tematem rozmów. Żadnych rozmów.

Wyraziłam swojego rodzaju prośbę. I to zupełnie bzdurną. Nie uszanują. Przecież wiem, że będę na ich językach jeszcze przed dłuższą chwilę.

Ten krzyk przepelniony nienawiścią nigdy nie zamieni się w szept przepelniony miłością.

To życzę sobie niepamięci...

Skoro właśnie w taki sposób wyraziłam swoją ostatnią wolę, to mogę zająć się przyziemnymi sprawami. A więc życiem.

Mąż, Syn, Matka Rodzicielka i kot.

Układam się w ich życiu wygodnie.

- Pamiętaj, kochany, że ja nie chcę być skremowana - oznajmiłam swoją wolę Już Mężowi.

- Dupa po śmierci nie rządzi - odpowiedział z niepewnym uśmiechem.

- Wiesz dobrze, że boję się ognia.

- Wiem, ale ja nie będę chyba miał wiele do powiedzenia w tej kwestii. Wiesz dobrze, że teraz wszyscy zmarli podlegają kremacji.

- Nie zamierzam jeszcze umierać. A tym bardziej na Covid-19.

- Nie wiem, czy ten mały skurczybyk cię posłucha - roześmiał się Już Mąż.

Westchnęłam.

Chyba najgorsze z tego wszystkiego jest to, że człowiek nie jest w stanie przewidzieć, w jaki sposób jego organizm zareaguje na wirusa.

Wiara czyni cuda!

A nadzieja matką głupich...

Dwie torby ułożone jedna na drugiej. Przytulone, jak mąż do żony.

Na wszelki wypadek spakowałam nam najpotrzebniejsze rzeczy. Na wypadek naszej hospitalizacji.

Jeszcze przed pandemią postanowiłam, że nie pozwolę, aby mnie skremowano. Nie da się przewidzieć chwili, kiedy przed najbliższymi pojawia się trumna z ciałem. Urna to już nie to samo... Prochy to tylko wspomnienie, a ja do samego końca chcę być ciałem.

Dziwnie nawiązuję do życia. Słowa ułożą się w śmierć czy ułożą się w życie?

Zaproszenie.

Widzę, jak ciarki przechodzą po Twoich plecach.

Nie masz pojęcia, jak dobrze Cię rozumiem. Czujesz strach przed tym, czego za chwilę dotkniesz. Też bym czuła, gdyby ktoś zaproponował mi spotkanie ze zmarłymi.

Czujesz, że wydarzy się coś zupełnie nieoczekiwanego.

Zdziwiłaś się? Nic nie szkodzi. Nie raz, nie dwa doświadczysz tego uczucia.

Owszem, wchodzę w świat, w którym panuje strach. Nie jest to jednak strach przed śmiercią lub też zmarłymi, chociaż tytuł książki może na to wskazywać.

Zapytasz, czego możesz się obawiać?

Odpowiem, że niczego.

Jeżeli pięknie żyjesz i żyjesz tak, żeby innym pozwolić pięknie żyć, to niczego nie musisz się obawiać.

- Co za bzdura! - krzyknął Człowiek. - Nikt przez całe swoje życie nie jest w stanie pięknie żyć. Przecież zdarzają się sytuacje, które wręcz zmuszają nas do takich, a nie innych zachowań. I niejednokrotnie nie są to akceptowalne zachowania.

Przedstawiam Wam mój wewnętrzny głos. Nazwałam go „Człowiekiem”.

To właśnie z jego udziałem będą toczyły się rozmowy zarówno z żywymi, jak i ze zmarłymi. Siedzi, skurczybyk, w niejednej głowie. Gdyby jednak miał przypadłość siedzenia cicho, to zapewne nie byłoby tematu. Ale on krzyczy, krytykuje, podpowiada, dopytuje, do tego stawia ogromną liczbę pytań.

To on poprowadzi Cię, Moja Droga Czytelniczko, Mój Drogi Czytelniku, przez zawitości tej gry, która odbywa się między światłem a cieniem.

Czym jest światło? Życiem.

Czym jest cień? Śmiercią?

Nie. To zachowanie, którego już nikt nigdy nie potępi.

Człowiek wywoła zapewne w Tobie niejedną refleksję. Zrobi to dokładnie tak samo, jak wywołał refleksję we mnie.

Czy się buntowałam? Nie. W końcu to tylko rozmowa. Rozmowa, która trwa kilka minut Twojej uwagi.

Czy oni się buntowali? Zmarli? Nie.

Nie pozwoliłam im na to.

\* \* \*

- Tak, ty nie pozwoliłaś, ty! - zdenerwował się Człowiek.
- Tak, ja nie pozwoliłam.
- Przecież to ja poprowadzę te wszystkie rozmowy.
- I co z tego? Jesteś moim głosem. Głosem w mojej głowie. Niczym więcej.
- Tylko tyle? Tylko głosem? - zdziwił się Człowiek.
- Masz rację. Nie tylko. Jesteś refleksją. Jesteś pytaniem i odpowiedzią. Jesteś... Już przecież o tym napisałam.
- Zawsze marzyłem o tym, aby stać się dla ciebie kimś ważnym.
- Zawsze byłeś i zawsze będziesz dla mnie kimś ważnym.
- A możesz mi odpowiedzieć na pytanie, dlaczego do tej pory tak bardzo mnie uciszałaś?
- Wiesz, że nie lubię krytyki - odpowiedziałam, dobrze wiedząc, że dokładnie znał już moją odpowiedź.
- Uciszałaś mnie nie tylko wtedy, kiedy pragnąłem, abys choć na chwilę się zatrzymała. Ty zatrzymywałaś mnie wtedy, kiedy budowałem poczucie twojego szczęścia.
- Ja nie potrafię być szczęśliwa.
- Ależ potrafisz!
- No dobrze. Były momenty w moim życiu, kiedy dotykałam szczęścia.
- Masz rację. Dotykałaś. Nigdy nie potrafiłaś się w nim w pełni zanurzyć.
- Nikt mnie tego nie nauczył.
- Nie pozwoliłaś mi na to. A bardzo tego chciałem.
- Żyję porażką. Niczym więcej.
- Żyjesz szczęściem innych - zdefiniował Człowiek.
- Dopóki mi na to pozwalają.
- A tu się muszę z tobą zgodzić. Już sam twój wstęp do tej książki jest zlepkiem przeciwieństw.
- Cała składam się z przeciwieństw, to jakże mogłoby być inaczej?
- Skomplikowana z ciebie kobieta. Ale to nie jest najważniejsze.
- A co jest? Nauczyć się doceniać? Siebie doceniać?
- A wiesz, że to całkiem dobra droga?
- Droga do szczęścia?
- Tak - odpowiedział Człowiek.
- Nie jest za późno?
- Na bycie szczęśliwym nigdy nie jest za późno.
- Oni mi na to nie pozwolą.
- Sama sobie na to nie pozwalasz.
- Boję się.
- Boisz się być szczęśliwą?
- Boję się momentu, kiedy to szczęście utracę. Już tak bywało.
- Masz piękne początki, które pozostają tylko początkiem. Zanim na dobre się rozkręcisz, to gaśniesz.
- Jak znicz.

\* \* \*

***Sam na sam ze sobą:***

Człowiek zamilkł. Ja zamilkłam.

Wolę milczeć w sytuacji, kiedy ściągam maskę.

Ale czy Ty, Moja Droga Czytelniczko, Mój Drogi Czytelniku, w tych rozmowach doświadczysz mojej prawdy, czy jednak ich prawdy?

\* \* \*

- Zawsze to będzie twoja prawda - zauważył Człowiek.
- Raczej moja perspektywa. Bo to wszystko, czego podczas czytania doświadczysz Czytelniczka bądź Czytelnik, to właśnie mój pogląd na pewne zdarzenia...
- Widziałem konspekt. Trudne życie, trudna śmierć.
- Skup się! - postawiłam Człowieka do pionu.
- Przecież ja cały czas jestem skupiony - odgryzł się.
- To nie książka o śmierci...

Proszę.

Błagam.

Klęczę.

Wzdycham.

Czasami tak trzeba...

Bym była.

Bym zaistniała.

Czasami tak trzeba...

Bo niepuste są jej strony.

Trochę jak niebo...

Gwiazdy jak słowa.

Są.

Zawsze są.

Nawet jak ich nie widać.

Są.

Więc są.



Gwiazdy i słowa... jak ja.

Rozdział 1.

# Martwi za życia

Położyłam dłoń na Twojej.  
I odwróciłam głowę do innego świata.

Zapagnęłam być i tu.  
Zapagnęłam być i tam.

Nie pytaj, w którym świecie jestem.  
W każdym szczęśliwa.

Nie pytaj, dlaczego w nich jestem.  
W każdym odnajduję siebie.

Ciebie i ciebie, i ciebie też.

Położyłam dłoń na Twojej.  
I spojrzałam w tu i w tam.

I jest mi z tym dobrze...

\* \* \*

### **Sam na sam ze sobą:**

Założyłam pięknie żyć i z tego pozostało tylko westchnienie na samą myśl o pięknym życiu.

Ile razy można siebie restartować i rozpoczynać życie od nowa? W moim przypadku dobre kilka razy. Na samą myśl o tych wszystkich sytuacjach, kiedy za życia umierałam, a następnie rodziłam się na nowo, robi mi się niedobrze. Ile energii życiowej człowiek potrzebuje, by wdrożyć kolejną zmianę do bycia lepszą wersją siebie? Zbyt dużo. Za dużo. Dużo za dużo.

Spalam się.

Tak jest za każdym razem, kiedy podejmuję próbę uratowania własnego jestestwa.

Jednak za każdym razem prawie dobijam do dna. Od tego „bycia nikim” dzielą mnie dosłownie centymetry.

Mogłabym poprosić o pomoc.

Tylko kogo? Kto mógłby mi pomóc stać się kimś?

Rozglądam się po ludziach i powoli tracę wiarę. Nie, nie jest tak, że jestem niewierząca. Nie, nie jest tak, że jestem niewierna. Zarówno wierzę, jak i jestem wierna.

Jak pies.

On wtedy wyciąga do mnie rękę i głaszcze. Potem tą samą ręką karci.

Po co więc prosić o pomoc? Nie lepiej po prostu odejść w nicość?

Martwa za życia.

Świetne określenie sytuacji, w której znajduję się od dłuższego czasu.

Świat, w którym żyję, to urna. Piękna jest. Współgra ze mną światłem i cieniem. Współgra z inną prawdą i innym kłamstwem. Zdobią ją wszelakie emocje, których ja już nie jestem w stanie odczuwać.

\* \* \*

- Jesteś bardzo miłą i empatyczną osobą - odezwał się nagle Człowiek.

- Ty naprawdę sądzisz, że to, co sobą reprezentuję, jest prawdziwe? - odpowiedziałam pytaniem.

- A nie jest?

- Nie, nie jest.

- To po co budujesz taki wizerunek? - zapytał zdziwiony.

- Mam niesamowitą umiejętność dopasowania się do danej sytuacji i do ludzi. A raczej do ich oczekiwań.

- Ty mówisz tak na serio?

- Tak.

- A ja uważam, że w tobie są emocje. Prawdziwe emocje.

- Może.

- To „może” zabrzmiało, jakbyś ich nie dostrzegała.

- Wiem.
- Co wiesz?
- Wiem, że to, co sobą reprezentuję, jest komuś potrzebne. W danej chwili potrzebne.
- Czyli to, czym jesteś, to spełnienie czyjegoś wyobrażenia?
- Tak.
- Możesz się rozwinąć?
- Mogę.
- Poproszę.

\* \* \*

### ***Sam na sam ze sobą:***

Zastanawiam się, ile razy zastygałam w jednej pozie, chcąc stać się niewidoczną dla świata. Zwykły szary człowiek. Kobieta bez kobiecości, której kilka razy przez głowę przebiegły myśli o samobójstwie. Uśmiercić siebie jest stosunkowo łatwo. Tylko że ja chcę żyć. W sumie chodzi mi tylko o jedno. Być martwą za życia. Dla siebie, bo dla innych niekoniecznie.

Każdą emocję można zagrać. Potrafię przekonać siebie, że czuję miłość, nienawiść, tęsknotę. Potrafię przekonać innych, że czuję miłość, nienawiść, tęsknotę. A potem zagrać tą emocją. Ludzkie pragnienia stają się przepiękną scenerią, kiedy wchodzę w rolę.

Chcesz, żebym cię kochała? Kocham cię.

Chcesz, żebym kogoś znienawidziła? Już nienawidzę tego kogoś.

Chcesz, żebym tęskniła za czymś, za czym ty tęsknisz? Tęsknię bardzo.

Możesz mi współczuć, że to wszystko, co sobą reprezentuję, to tylko jedno wielkie udawanie. A ja Ci odpowiem, że to tylko umiejętność zastosowania dystansu retorycznego. Pusta bańka emocjonalna, która pojawia się w okolicy serca. Na zewnątrz grają emocje. W środku nie ma nic.

Dosłownie nic.

\* \* \*

- Wygodnie tak? - zapytał Człowiek.
- Bardzo - odpowiedziałam bez zastanowienia.
- To jeżeli jest tak, jak mówisz, to nic nie stoi na przeszkodzie, by faktycznie określić ciebie martwą za życia.
- Przyznaję, że powyższe potwierdzenie traktuję w kategorii daleko idącej szczerości. Tylko czy ja jestem w tym wszystkim szczerą? Niejedna osoba zadaje sobie teraz tego typu pytanie.
- To jesteś szczerą? - zapytał Człowiek.
- Do bólu - odparłam.
- Skąd możesz wiedzieć, czym jest szczerość, skoro całe życie udajesz?

- To, że nie potrafię odczuwać własnych emocji, zupełnie nie koliduje z tym, w jak cudowny sposób jestem w stanie odczytywać innych. Ludzie, których nie cechuje dystans retoryczny, są nad wyraz prawdziwi. Można by rzec, że nad wyraz szczerzy. Karmią mnie sobą.
- Jesteś przecież martwa za życia. Nie potrzebujesz jeść – skwitował Człowiek.
- Czy ja wyzbyłam się własnej duchowości?
- Co masz na myśli? – dopytał.
- Jestem świadoma, że ludzie są ze mną z perspektywy własnych intencji. Czyli coś ode mnie chcą. To „coś” może być wszystkim, ale równie dobrze może być niczym. Bo są ludzie, których jedyną intencją obcowania ze mną jest to, aby mnie nie było.
- Skomplikowane – podsumował moją wypowiedź Człowiek.
- Tak, skomplikowane dla innych. Nie dla mnie. Dla mnie to proste. Wręcz śmieszny mnie zachowanie tych ludzi. Wychwytnę moment, kiedy wyzwała się w nich inicjatywa. Już od wejścia potrafię wychwycić to, z jakim nastawieniem ktoś do mnie podchodzi.
- Skąd masz taką umiejętność? – zapytał Człowiek.
- Umiem obserwować ludzi.
- Niewystarczające, by wychwycić chociażby cynizm. To, czy człowiek jest cyniczny, czy też nie, dowiadujemy się w późniejszym czasie. A tego czasu musi dużo upłynąć. Wiele zachowań zaistnieć.
- Chyba żartujesz! – krzyknęłam.
- A nie jest tak, jak mówię?
- Zupełnie nie jest. Jeżeli dla drugiego człowieka jesteś tylko przedmiotem, to można wyczuć to od razu na wejściu. Już po pierwszych gestach. Chociażby w momencie, kiedy podaje ci rękę, aby się z tobą przywitać.
- Co wtedy czujesz? – zapytał Człowiek.
- Przecież dobrze wiesz, że ja nic nie czuję.
- Nie rozumiem.
- Dobrze rozumiesz.

\* \* \*

### ***Sam na sam ze sobą:***

Kiedy do ręki bierzesz kubek, to czy zastanawiasz się nad tym, czy odwzajemni Twoje emocje, które towarzyszą Ci w tym momencie? Nie. Kubek – martwa rzecz. Spoglądasz na niego, chwytasz za ucho. Może jedynie uważasz, aby mu się nic złego nie stało. Musi posłużyć do realizacji Twojego pragnienia.

Tak jest z ludźmi, którzy traktują innych przedmiotowo. Podają rękę, ale nie oczekują, abym w tym samym momencie wybuchnęła całą paletą pozytywnych emocji. W dupie mają moje emocje i to, czy właśnie je urazili, czy nie.

\* \* \*

- Ty nie masz w sobie emocji – zauważył Człowiek.

- Dlatego nie obrażę się w momencie, kiedy ktoś będzie po nich deptał. Nie obrażę się, kiedy stanę się po prostu kubkiem. Wróćmy jednak do bycia przedmiotem. Martwym przedmiotem. Mam przed sobą człowieka, który cynicznie stara się swoim zachowaniem wzbudzić we mnie pragnienie bliskości.

- Po co komu bliskość z tobą, skoro chce cię uśmiercić? - przerwał moją wypowiedź Człowiek.

- Jest mu ta bliskość potrzebna do realizacji celu.

- Jaki cel może osiągnąć człowiek, biorąc pod uwagę, że właśnie teraz cię uśmierca? To nielogiczne.

- Jego cel nosi moje imię.

- Myślałem, że z twoją pomocą ma coś w życiu do zrobienia. Do osiągnięcia.

- Myliłeś się. Do zrobienia ma jedno - uśmiercić mnie za życia. Myślisz, że jest to cel krótkoterminowy? Nie. Założony proces realizacji celu jest długodystansowy. Po drodze są etapy.

\* \* \*

### ***Sam na sam ze sobą:***

Etap pierwszy - przyjaźń.

I tutaj wrócę do przedmiotu. Martwego przedmiotu. Kiedy patrzysz na niego, to tak naprawdę nic was nie łączy. Żadne więzy nie grają tutaj roli. Chodzi o sam fakt zaistnienia w jego obrębie.

Ludzie uważają, że przyjaźń jest przepiękną wartością, ale przecież jesteśmy w stanie zaprzyjaźnić się z przysłowiowym kubkiem. Lepiej smakuje kawa wypijana z kubka, z którym się zaprzyjaźniłeś.

Etap drugi - nawiązanie bliskości.

Nie dzieje się to w jednej chwili. Ten, którego celem jest uśmiercenie mnie, zawsze rozkłada ten etap na poszczególne zadania.

Krótkie rozmowy od czasu do czasu. Dłuższe rozmowy od czasu do czasu.

Krótkie rozmowy coraz częściej. Dłuższe rozmowy coraz częściej.

Proste pytania. Szczegółowe pytania.

Jedna wielka prowizorka w momencie okazywania zainteresowania moimi sprawami.

Ludzie jednak są naiwni. Myślą, że jak pojawia się zainteresowanie, to już można się na danego człowieka w pełni otworzyć. Wylać z siebie to, co boli.

Fakt. Z reguły wylewamy z siebie to, co nas boli. Krzywda ludzka zbliża, ale też dostarcza masy informacji o nas samych.

I te informacje zostaną w perfidny sposób wykorzystane.

\* \* \*

- Skoro o tym wiesz, to po co poddajesz się temu perfidnemu zabiegowi? - zapytał Człowiek.

- Wiesz, jak to jest być o jeden krok przed kimś?
- Domyślam się.
- Dupa. Wcale się nie domyślasz.
- Nie obrażaj mojej inteligencji.
- A ty nie bądź cyniczny.
- Mam umiejętność przewidzenia kolejnego kroku.
- A ja mam umiejętność niedopuszczenia do kolejnego kroku. No, chyba że chcę. A zazwyczaj chcę.
- Dlaczego?
- Nigdy nie pytaj dlaczego.
- To jak mam dopytać o to, czemu zazwyczaj chcesz dopuścić do kolejnego kroku? - zdziwił się Człowiek.
- Już zapytałeś. A jak zapytałeś, to odpowiem.
- Pusta bańka emocjonalna jest swojego rodzaju ochroną. Nie boję się wejść w kolejne etapy realizacji celu, który chce, abym stała się martwa. Nie boję się, bo już jestem martwa. Poza tym potrzebuję w życiu trochę rozrywki.
- Bawisz się ludźmi?
- Bawię się ich zachowaniem.
- Czyli ludźmi.
- Nie. Ludzi zostawiam w spokoju. Szacunek.
- Nie bardzo rozumiem, ale może mi wytłumaczysz?
- Mam ci wytłumaczyć, czym jest szacunek?
- To wiem. Nie bardzo wiem, czy zabawa czyimś zachowaniem może być traktowana jako poszanowanie drugiego człowieka.
- Oko za oko.
- Jak to?
- Przecież ja dokładnie wiem, jaki cel przyświeca człowiekowi, który właśnie ma ochotę wzbudzić we mnie poczucie bliskości. Myślisz, że ta właśnie intencja mieści się w kategorii poszanowania mojej osoby?
- Masz rację. Ale to nie dotyczy wszystkich. Są przecież ludzie, którzy cię szanują. Jesteś dla nich ważna.
- Nie ja. W tej całej układance w ramach nawiązywania bliskości to oni są dla siebie ważni. Ja tutaj nie gram żadnej roli. Ja jako człowiek jestem nieważna. Ja jako żona jestem ważna, czyli istotna jest rola, którą na co dzień odgrywam. Rozumiesz?
- Czyli rola matki dla twojego syna jest ważna, ale już sama jesteś dla niego nieważna? Dobrze rozumiem?
- Tak.
- Pozwól, że pociągnę dalej ten temat. Ty dla swojej Matki Rodzicielki jesteś dzieckiem, dla którego ona jako człowiek jest nieważna, ale ważna jest rola matki, którą ona stara się realizować, jak najlepiej tylko potrafi. Tak jest?
- Zupełnie nie tak.
- Pogubiłem się. I chyba każdy na tym etapie może się pogubić.

- Dla mnie każdy człowiek jest ważny. Wpływu nie ma także rola, którą w życiu odgrywa.
- Czyli to działa tylko w jednym kierunku?
- Tak. Dla nich jestem nikim, liczy się tylko to, w jaki sposób realizuję się jako żona, matka, córka.
- Teraz już rozumiem. Skąd u ciebie aż tak ogromny brak wiary? – zapytał Człowiek.
- W co lub w kogo?
- Brak wiary w to, że jesteś ważna bez względu na rolę, którą odgrywasz.
- Ludzi doceniasz po czynach.
- Czyli czujesz się doceniana?

\* \* \*

### ***Sam na sam ze sobą:***

Zrobiłam w życiu dużo złego. Taki ogromny bagaż porażek, który doprowadził do sytuacji, w której odwróciła się ode mnie niejedna osoba. Ci, którzy prowizorycznie wybaczyli, tylko czekali na moment, kiedy za te wszystkie wyrządzone im krzywdy odpokutuję.

\* \* \*

- To dlatego teraz, będąc kobietą w średnim wieku, wszystkie twoje starania można odczytywać jako pokutę?
- Raczej jako zadośćuczynienie. Tak do tego przywykłam, że sama doprowadzam w pewnym momencie do swojego rodzaju katastrofy w relacjach, aby następnie móc się zreflektować.
- Ty się chyba naprawdę nudzisz – zaśmiał się Człowiek.

\* \* \*

### ***Sam na sam ze sobą:***

Etap trzeci – zaszczepienie.

Jest taka technika retoryczna w ramach tak zwanej zakazanej retoryki. Ta technika obja się o skalę etycznych wątpliwości.

Zaszczepienie sobą polega na tym, że doprowadzasz do sytuacji, kiedy druga osoba, tak zwana ofiara retoryczna, wyzbywa się swojej wolnej woli.

\* \* \*

- Ubezważnowolnienie! – krzyknął Człowiek.
- I co jest najciekawsze w tym wszystkim, to to, że ubezważnowolnienie uważasz w pewnym momencie za najwyższe dobro, które mogło cię w życiu spotkać.

*Dalsza część książki dostępna w wersji  
pełnej.*

